

# Tygodnik Rzeszowski

wychodzi w każdą sobotę o godzinie 8-mej wieczór.

PRENUMERATA w miejscu: rocznie 6 K; półrocznie 3 K; kwartalnie 1 50 K.  
Z przesyłką pocztową: rocznie 7 60 K; półrocznie 3 80 K; kwartalnie 1 80 K.

Numer kosztuje 14 hal. z przesyłką 18 hal.

„Ogłoszenia zwykłe“ za wiersz jednoszpaltowy petitowy albo jego miejsce 12 hal. „Nadesłane“ 24 hal.

W razie kilkakrotnego ogłoszenia odpowiedni rabat.

PRENUMERATĘ miejscową i zamiejscową oraz ogłoszenia w Rzeszowie przyjmuje  
Drukarnia Leona Pillera przy ul. 3 maja l. 7.

Ogłoszenia w kraju i zagranicą przyjmują wszystkie biura anonsów i dzienników.

Biuro Administracji ul. Trzeciego Maja l. 7.

otwarte od godz. 8 — 12 przed południem i od 2 — 6 po południu.

## Precz z komitetem magistrackim.

A więc mamy już „magistracki“ komitet wyborczy!

Dr Jabłoński i Dr Hochfeld dali mu swe błogosławieństwo, a Dr Krogulski prawo do życia. Spij więc dalej spokojnie szczęśliwy grodzie — ojcowie czuwają i baczą!

Trójca magistracka, czerpiąca swój żywot w ciemnościach zakulisowych, w intrygach, zdradach i fałszach, pasożytująca pod osłoną frazesów na żywym ciele naszego miasta, bała się wyjść na światło dzienne, bała się promieni krytyki, i poza zamkniętymi drzwiami sali magistrackiej odkomenderowała część swych manekinów do tzw. komitetu przedwyborczego.

Na zebraniu tem nie brakło przestrogi. Radny Dr Nieć napiętnował tego rodzaju postępowanie żądając zwołania ogólnego zebrania wyborców. Jest to taki prosty wymóg uszanowania najprymitywniejszych praw obywatelskich, że trzeba strasznej deprawacji, aby się jemu sprzeciwić. A jednak w sukurs spółce Hochfeld & Jabłoński poszedł p. Dr Krogulski, uzasadniając, że zbyt jest zwoływanie publicznego zebrania wyborców.

Tenże sam człowiek, który swojego czasu zarzucał Dr Jabłońskiemu, że na umysły mieszkańców miasta narzucił czarną płachtę, dziś pomaga tej spółce w rozciąganiu tej płachty nad naszym życiem publicznym.

Występ Dra Krogulskiego niejednego zaskoczył niespodzianie. Miał to szczęście, że istnieli jeszcze ludzie, którzy mimo wszystko wierzyli w jego zapewnienia o przekonaniach demokratycznych.

Swoim występowaniem zniszczył ostatnią odrobinę zaufania, które w nim pokładano. On, który ma przed sobą jeszcze całą karierę polityczną, poszedł drogą konających, utrzymujących w sobie ostatnie tchnienie życia sztucznymi środkami. Zdaje się, że były wódz opozycji starał się występem swoim powiedzieć Drowi Jabłońskiemu i Hochfeldowi: „otom godny zostać in eurem Bunde der dritte!“

Z taką cyniczną otwartością jeszcze nigdy nie ważono się u nas wystąpić i nigdy godności obywatelskiej naszych wyborców z taką perfidią nie sponiewierano.

Czyżby mieszczaństwo nasze istotnie zasługiwało na podobne traktowanie, czy już do tego stopnia owa trójca magistracka zdeprawowała umysły, że kornie przyjmą każdy policzek, każde plunięcie w twarz?

Nie możemy w to uwierzyć! Byliśmy wprawdzie świadkami stałego i systematycznego pacyfikowania życia publicznego, zatrutowania każdego objawu wolnej myśli, patrzaliśmy jak błyskotkami ludzone rzesze obywateli nadawały się bezdusznym, zupełnie nieodczutym frazesom, a jednak nie możemy się pogodzić z myślą, by poczucie godności własnej u naszych obywateli już zupełnie zamarło, by już całkiem zatracili odczucie razów, padających od bata magistrackiego.

I jesteśmy pewni, że obywatelstwo godnie odpowie na prowokację kliki.

A jeśli przecież choroba, wywołana trucizną korupcji magistrackiej, rozwinęła się już do nieprzewidzianych przez nas rozmiarów, to wołamy do Ciebie społeczności rzeszowska: jak Słowacki wołał do polski!

„...póki ty duszę anielską  
Będziesz więziła w czerepie rubasznym;  
Póty kat będzie rąbał twoje cielsko,

Póty mieć będziesz hyenę na sobie —  
I grób — i oczy otworzone w grobie“.

Ocknij się, zrzuć z siebie narzuconą Ci „Dejaniry palącą koszulę“ magistrackiego terroru i fałszu, choćby Cię to niewiedzieć wiele bólu kosztowało i odpowiedz tej „hyenie, którą masz na sobie“: precz!

## Z Rady miejskiej.

Dnia 11. b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. Dra Jabłońskiego posiedzenie Rady miejskiej. Zaraz na wstępie oświadczył burmistrz, że posiedzenie to zwołał właściwie celem „prywatnego“ naradzenia się w sprawie wyborów i dlatego porządek dzienny obejmuje tylko małą ilość punktów. Ponadto prosił radnych, ażeby przed ukończeniem obrad nie rozchodzili się do domów ze względu na ważność sprawy, co oczywiście było zbyt bezczelne, gdyż ojcowie miasta zaskoczeni miłą niespodzianką, okazali tylko małe zainteresowanie dla właściwego celu zebrania, oczekując niecierpliwie narady wyborczej.

Przed przystąpieniem do porządku obrad interpelował radny Szybowski burmistrza w sprawie wadliwie zbudowanego mostku przy ulicy Krzywej, który w obecnej deszczowej porze powoduje nie tylko przerwę w komunikacji, ale nadto przyczynia się do uszkodzenia sąsiednich gruntów, albowiem woda deszczowa nie mając należytego przepływu, gromadzi się po obu stronach mostu i zalewa ulicę. Burmistrz przyrzekł rozpatrzenie sprawy i wydanie odpowiednich zarządzeń.

Następnie na wniosek radnego Dra Niecia Rada miejska uchwaliła jednomyślnie protest z powodu zamierzonego oderwania Chełmszczyzny, przyłączając się do identycznych rezolucji stołecznych miast Krakowa i Lwowa.

E. H.

## JULIUSZ SŁOWACKI

urodzony w Krzemieniu 23 sierpnia 1809 r., zmarły w Paryżu 3. kwietnia 1849 r.

Ciąg dalszy.

Jak tu świetnie jest przeniknięta istota klerikalizmu, który jest „jak wąż“,

A dantejskiego nosi płaszcz wyrobu  
Dominikańskim mieniący się jadem,  
A każda w nim nić — czartem albo gadem.

Najdoskonalej maluje uczucia Słowackiego wobec Rzymu następujący jego wiersz:

Niedawno jeszcze kiedym spoczywał uśpiony,  
A sen mój się zarzęsniał strzałem pełnym  
[dymu

I w dymie stanął anioł jak ogień czerwony  
I szepnął mi do ucha: „Ja mord — lecę  
[z Rzymu“.

Jam uciekał i tęczę tak za sobą snował  
Jak Irys, a po tęczęch gnał mnie ów prze  
[klęty,

„Tak, zem spytać go musiał: „A któż tam  
[mordował?“

A on mi znowu szepnął w ucho: „Ojciec  
[święty!“

6.

I znowu uciekałem i kwiatów kielichy  
I różę z ducha mego ciskałem za siebie,  
Aroniąc się, a on za mną jak kurz i wiatr  
[cichy

Gnał i szeptał: „Spełnione tu... osądzą  
[w niebie!“

I do tego Rzymu miałby Słowacki iść, jak Mickiewicz, po błogosławieństwo dla szlendarów Polski, temu Rzymowi losy Polski powierzać? Przenigdy! Wręcz przeciwnie, ostrzegał on Polskę przed klerikalizmem, wołając do niej:

twa zguba w Rzymie!

Tam są legiony zjadliwe robactwa:  
Czy będziesz czekać, aż twój łańcuch zjedzą?  
Czy ty rozwinięsz twoje mściwe bractwa,  
Czekając na tych, co pod tronem siedzą  
I krwią handlują i duszą biedactwa  
I sami tylko o swem kłamstwie wiedzą  
I swym bezkrwawym wyszydzą palcem  
Człeka, co nie jest trupem — lub padalcem.

Nie, od Rzymu, od papierza Polska zdanem Słowackiego niczego dobrego spodziewać się nie powinna. Ukazuje nam Słowacki w „Kordyanie“ politykę papierza wobec polski pielgrzymującej do Watykanu po błogosławieństwo i poparcie dla walki o wolność narodową; papież odpowiada Kordyanowi:

Niech się polaki modlą, czczą cara i wierzą..

— — — — — niechaj wasz naród

Wygubi w sobie ogniów Jakobińskich zaród,  
Niech się weźmie psalterza i radeł i sochy

Niechaj wiara jak drzewo oliwkowe buja,  
A lud pod jego cieniem żyje...

I kiedy naród ciemiony zrywa się do rozpacznej walki o niepodległość, papież ma dlań tylko groźbę klątwy; żegna on Kordyana słowy:  
Na pobitych Polaków pierwszy klątwę rzucę!

Klerikalizm jest więc zaciętym wrogiem Polski, która go się radykalnie pozbyć powinna:

Ten polid odrósł i lud wyszał błady.  
Wygnać go była kiedys wielka praca...  
Ma nas za trupa ten szakał — i wraca.  
Precz z nim!

Patryotyzm Słowackiego nie szukał więc oparcia w katolicyzmie; miał inne silniejsze podstawy. Zasadniczem jego t'em była niezłomna wiara w odbudowanie Polski.

O tak! nim ja w śmierć ojczyzny uwierzę,  
Choćby jak trup leżąc w grobie zbrzydła:  
Potargam wprzódy ją pieśnią za pierze,

Po przystąpieniu do właściwych obrad przyjęto do związku gminy pp. Rzepkę, Dyląga, Wachta i Zajączkowskiego, poczem odpisano kwotę 100 koron, udzieloną jako zaliczkę policjantowi Motyce, który z powodu defraudacji usunięty został ze służby. Wypadek ten rzuca w każdym razie dosyć charakterystyczne światło na gospodarstwo naszego magistratu, który przez swoje świadome czy też nieumyślne krótkowidzostwo oraz brak znajomości podwładnych osób naraża miasto na szkody materialne. Rzecz dziwna, iż wedle wyrażenia samego referenta, policjant ten uważany był za jednego „z najlepszych“.

W dalszym ciągu obradowała Rada nad kwestyą podwyższenia kierownikom szkół miejskich dodatku mieszkalnego, wypłacanego im dotąd w rocznej kwocie 480 koron. Kierownicy szkół zniewoleni powszechną drożyzną wnieśli do magistratu prośbę o podwyższenie tego dodatku. Rada miejska nie przychyliła się do tego zresztą całkiem słusznego żądania nauczycielstwa, które w zamian za ogromne usługi oddawane ludności, skazane jest na ciągłą walkę z nędzą i niedostatkiem. Zaznaczyć warto, że przeciw wnioskowi radnego ks. Chmielnikowskiego domagającego się podwyższenia dodatku do kwoty 600 koron, przemawiali radni Dr. Hochfeld, prof. Babiński i Dobija, usiłując wniosek odmowny magistratu bronić tą okolicznością, że budżet miejski na rok bieżący już został uchwalony i nie ma przewidzianych funduszy na pokrycie tego nowego wydatku.

Wreszcie przyszła na tapet prośba prof. Kuczery o udzielenie subwencji na prywatny kurs przygotowawczy do seminaryum żeńskiego. P. Kuczera nie szczędząc ni własnej pracy, ani też swoich prywatnych funduszy, mimo licznych trudności i przeszkód prowadzi ten kurs ku zupełnemu zadowoleniu wszystkich, chcąc w ten sposób stworzyć warunki, któreby w przyszłości umożliwiły założenie w mieście naszym seminaryum żeńskiego z prawem publiczności. Magistrat uznając zasługi petenta, zawnioskował udzielenie subwencji aż w kwocie 500 koron i dopiero radny ks. Chmielnikowski wykazywał nader doniosłe korzyści, które płynąć będą dla miasta na wypadek założenia seminaryum żeńskiego, gdyż nie tylko wiele uczennic uzyska możliwość dalszego fachowego kształcenia się, ale nadto rodzice nie będą więcej zmuszeni do wysyłania swoich córek na naukę do obcych miast i prosił Radę, aby uchwaliła subwencyę w zeszłorocznej wysokości 800 kor. Przeciw temu wystąpił jedynie Dr. Kraus, wychodząc z założenia, że kurs ten jest bądź co bądź przedsiębiorstwem

prywatnem, którego miasto nie ma obowiązku popierać, podobnie jak np. jakiejś fabryki, albo innego interesu; zresztą miasto subwencyonowało już poprzód prywatne seminaryum żeńskie prof. Bilińskiego i miało wówczas nader smutne doświadczenia. Rada mimo tych „praktycznych“ argumentów radnego Dr. Krausa uchwaliła subwencyę w kwocie 800 koron.

Po załatwieniu kilku spraw osobistych na tajnym posiedzeniu zamknął burmistrz obrady i zaprosił radnych na „tradycyjne“ porozumienie się w sprawie wyborów, którego epilogiem było uznanie się pełnej Rady za komitet wyborczy miejski, kooptując doń jeszcze 24 obywateli, oczywiście „swoich“. Tak więc maszyna wyborcza została w ruch puszczona, a ludność ma z łaski burmistrza opatrnościowy komitet wyborczy.

## Nasza demokracja.

Blizsze rozpatrzenie się w galicyjskim światku demokratycznym, w chaosie różnorodnych odłamów i odcieni tzw. demokracji galicyjskiej, przegląd całej skali niby programów frakcji i frakcyek — począwszy od strzelnicy lwowskiej aż po kroczącą na lewym skrzydle, partję krakowską — poucza nas, że te na pozór różnorodne formacje polityczne łączy i pod jedną pozwala podciągnąć kategorię — wspólny rys — hałaśliwy radykalizm w formie idący w parze z konserwatywnym myśleniem a co wadniejsze czynów politycznych. Nie brak demokracji tej — pewnych odruchów — znamionujących radykalizm narodowy. Znajdują one wyraz w manifestacyjnym obchodzeniu rocznic narodowych — w ideach i sokolstwa, skupiającego się po miastach. Lecz chcąc należycie ocenić wartość tych objawów patriotyzmu ze stanowiska demokratycznego — należy sobie uprzytomnić, że choćby uważać je w pewnym stopniu za refleks polskiej partyzanckiej tradycji — nie należy zapominać, że tą samą zasadą polityczną — politykę czynu — głosiła dawna szlachecka demokracja — w poglądach społecznych prawowierne konserwatywna. Poza to — wszelakie demokratyczne hasła, wygłaszane — z fanfaronadą na wiecach, rozbrzmiewające przed każdymi wyborami — jako przynęta dla naiwnych, nieświadomych politycznie rzesz wyborców — są pustą formą — frazesem bez treści, błagą i humbugiem — poza którą ukrywają się nazbyt widocznie apetyty i ambicji prywatne.

Brak jasno określonego programu — oportunizm do ostatecznych posunięty granic, oto

grzechy pierwotne — które z demokracją galicyjską czynią dziwotwór, o karykaturach kształtach na urągowisko — przeciwników politycznych z lewicy i prawicy.

W całym szeregu miast galicyjskich dzieje ta demokracja ster polityki gminnej. Uczynimy obrachunek działalności tej partji na tem polu, na którym jest panem sytuacji — a poza robotą czysto administracyjną zatem apolityczną — nie znajdziemy ani jednej reformy, ani jednego czynu prawdziwie demokratycznego. Znamy zadanie polityki gminnej na polu polityki socjalnej. Jakże jaskrawie odbija się na tem tle indyferentyzm naszych reprezentacji miejskich w kwestji mieszkaniowej, drożyzny mięsa, chleba i innych artykułów spożywczych.

A z tą nieproduktywnością na polu realnej pracy gospodarczej idzie korumpowanie życia politycznego i szerzenie demoralizacji politycznej wśród społeczeństwa, uprawiane z bezwzględnością i wprawą, któreby się nie powstydzili konserwatyści czystej wody. Wszak znane są ogółowi galicyjskiemu praktyki wyborcze — Löwensteinów, Goldów itp. filarów demokracji galicyjskiej. Brak programu i zasad politycznych tłómaczy nam stanowiącą na zbyt częste w naszym życiu politycznym zjawisko abdykacji naszych demokratów z najpewniejszych posterunków na rzecz konserwatywności — nieraz wprost na skutek przedstawienia rządu krajowych — najczęściej — ze względu na ambicje prywatno-polityczne. Byliśmy przy ostatnich wyborach do parlamentu świadkami — jak demokraci bez zdobycia oręża poświęcali jeden mandat miejski po drugim — na ręce konserwatystów — którzy bez ich pomocy zniknęliby literalnie z powierzchni życia politycznego Galicji.

Powyższe uwagi charakteryzują dosadnie rolę i przyszłość dzisiejszej demokracji galicyjskiej. Niegdyś powołana do życia przez Rotterów, Romanowiczów — zesłała na manowce — na których błąko się bez programu, bez punktu oparcia — w wirze walk politycznych. — Nie ludźmy się chwilowymi sukcesami narodowej demokracji. Niedaleką jest chwila — kiedy karmiona jadem nienawiści narodowej, opinia publiczna — zacznie odróżniać prawdę od blichtru czyni od frazesu — a wtenczas będzie ona musiała ustąpić pole — nowej formacji politycznej, szczerzej, prawdziwiej demokracji, której narody wyczekiwują z upragnieniem, bardziej uświadomione polityczne koła ludności.

Położę w przód na pieśniane skrzydła,  
Porwę ją z ziemi, tak jak wicher bierze,  
Stargam łańcuchy wszystkie, wszystkie sidła...

Nie, tego poeta o własnych siłach nie zdoła dokonać; sam zaraz hamuje ten potok słów płynących z wezbranego serca i już trzeźwo dodaje:

Dziecinna to myśl, duma to dziecinna!  
Jam się sam rozbił pierś o granity...

Jakaż więc siła odbuduje Polskę? Jest taka siła żywa: lud.

W lud wierzy Słowacki, jako w potęgę, która świat odrodzi, wierzy w Polskę ludową. Przeczuwa on wielki ruch rewolucyjny ludów Europy:

Czujcie (ja wam piszę  
Z ciemnego duchów świata list przestrogi)  
Ludy, bo wkrótce będziecie jak Bogi.  
Co rozwiążecie wy w żelaznej dłoni,  
To rozwiązaniem już będzie na wieki.  
A kto odejdzie od was — gdzie się schroni?

Czujcie! bo tętno już waszego chodu  
W uszach wysokich ludzi grzmi wyraźnie!

Wieszczem okiem przewidywał przyszłość i wierzył w zwycięstwo ludu.

Na ludzie więc oparł i sprawę polską. Je-

go wymarzona Polska nowa ma być nie taką, jaką pragną mieć wstecznicy, klerykali bezmyślni krzykacze patriotyczni.

Krzyczeli: „Polska! Polska!...“ lecz jednego razu, Chcąc krzyczeń, zapomnieli na ustach wyrazu; Pewni jednak, że Bóg im prawo krzyku przyzna, Szli i krzyczeli jeszcze: „Ojczyzna! Ojczyzna!“ Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka I przeraził je wszystkie zapytawszy: „Jaka?“

Jaka? Oto pytanie, na które Słowacki miał jedną tylko odpowiedź: Polska ludowa, Polska wolności! Polsce „wolności trzeba, w milionów osobie“. Trzeba żeby zerwała z tradycją przeszłości, ze szlacheznością:

O, Polsko! póki ty duszę anielską  
Będziesz więziła w czerepie rubasznym,  
Póty kat będzie rąbał twoje cielsko,  
Póty nie będzie twój miecz zemsty straszny,  
Póty mieć będziesz hyenę na sobie  
I grób i oczy otwożone w grobie.  
Zrzuć do ostatka te płachty ohydne,  
Tę Dejaniry palącą koszulę!

Otrząsnąć się ze szlachezyny! Budzić lud!  
Szerzyć w nim oświatę! Z narodu dobrego jeno do szabli, stać się narodem myślącym! — Oto, co Słowacki uważa za najbliższe zadania społeczne.

Ufa on bezgranicznie w lud polski, jeśli tenże zostanie wychowany do wolności i wiedzy. Wtenczas lud ten o własnych siłach niepodległość zdobędzie.

Kiedy prawdziwie Polacy powstaną,  
To składek nie będą zbierać narody!

Z tego nie wynika, żeby Słowacki nie doceniał międzynarodowej solidarności ludów. Przeciwnie, głosi on Polsce (w broszurze: „Do emigracji o potrzebie idei“) takie zasady:

Cudów pragniesz? lecz te będą w rozbudzeniu się duchów...

Wiedzy dostań...

Ideą podbijaj Duchy narodów! aż Cię uko-  
chają dla wielkości i anielskiego celów twoich! A wszyscy dopomogą do czynu!

Któż dopomoże ludziom niepotrzebnym? którzy oświaoczą wyraźnie: iż chcą dom swój na to tylko odebrać, aby w nim używali dostatku i w czasów, albo czynili rzeczy pracom innych narodów podobne.

Czyta się to dziś, jakgdyby było dziś pisane przeciwko nowoczesnym wszechpolakom, wyznawcom hasła „egoizmu narodowego“. Hasło takie przeciwne było naturze Słowackiego, który Polsce radził:

(C. d. n)

# KRONIKA.

Rzeszów, dnia 15. maja 1909

„Kółko dramatyczne“ „Pomocy koleżeńskiej“ I. gimnazjum w Rzeszowie urządza dziś przedstawienie w sali „Sokoła“, z którego dochód przeznaczony na „Pomoc koleżeńską I. gimnazjum“ i „Kolonie wakacyjne“. Odegrany zostanie obraz historyczny w 4 aktach „Przekupka warszawska“. Początek o godzinie 7 i pół wieczorem.

**Towarzystwo muzyczne „Lutnia“** urządza we czwartek dnia 20 b. m. w sali Kasyna Koncert. Program następujący: 1. Mozart uvertura do op. „Wesele Figara“, orkiestra smyczkowa. 2. Halevy „Straż nocna“, chór mieszany; 3. Schubert: kwartet II. Es dur op. 125 Nr. 1., kwartet smyczkowy. 4. Gall: Pieśni ludowe: a) U młynarza Marcina b) Ruta c) Kaśka była latawica, chór męski. 5. Mozart: Allegro z 25 symfonii — orkiestra smyczkowa. 6. Gall: Pieśni ludowe: a) Pójdiesz ci ty przez las b) Ty ze mnie szycisz dziewczyno c) Ojoj joi! chór męski. 7. Kistler: Preludium — kwartet smyczkowy z tow. harmonium. 8. Lehnert: Rusalki — walc — chór mieszany z tow. fortepianu.

Ceny miejsc: Krzesło 2 kor., dla członków Lutni i Kasyna po 1 kor. Parter 40 hal. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni p. Jarosławskiej, a w dniu koncertu od godziny 6-tej przy kasie.

**Festyn.** Na fundusz budowy domu Towarzystwa Szkoły ludowej odbędzie się we czwartek d. 20. bm. w ogrodzie miejskim, a w razie niepogody w „Sokole“ festyn połączony z loteryą fantową o bardzo urozmaiconym programie, z bufetem we własnym zarządzie. Początek o godz. 3-ciej popołudniu, wstęp po 40 hal. dla dzieci 20 hal.

**Photoplasticum** mieszczące się obecnie w dawnym hotelu „Luftmaszyna“, daje w tym tygodniu bardzo zajmującą seryę a mianowicie: od niedzieli 16. do soboty 22 b. m. Messyna po strasznej katastrofie trzęsienia ziemi. 50 zdjęć wykonanych po katastrofie.

**Mieszkańcy miasta** upraszają kompetentne władze aby zakazały wojsku maszerować po chodnikach. Zdarza się bowiem, że cała kompania maszeruje chodnikiem a przechodnie, którzy nie chcą być brutalnie przez żołnierzy poszturkiwani muszą po kostki brnąć w błocie. Fakt taki widzieliśmy przy ul. Krakowskiej, gdzie wojsko szło chodnikiem — dziewczątka idące do szkoły brnęły w błocie.

**Brutalność oficera.** Przez ulicę Zamkową szła kompania 17. p. p. z kapitanem na czele. Chłopak z piekarni z pełnym koszem bułek na ręku, przechodząc koło nich ośmielił się zawołać „zajęca“. Pan kaitan rozkazał dwom żołnierzom, chłopca schwytać i doraźnie go ukarać. Schwytawszy chłopca, jeden z żołnierzy trzymał go, a pan zugsführer wymierzał mu donośne policzki. Jakkolwiek wybryk chłopca zasługiwałby na odpowiednie ukaranie ze strony kompetentnych władz, to jednak pomysł p. kapitana nie przestaje być brutalnością, która powinna się spotkać z odpowiednim potępieniem ze strony przełożonych władz wojskowych.

**Jakób Lubas** sługa rzeszowskiego starostwa, za 61 letnią służbę został odznaczony srebrnym krzyżem zasługi z koroną. Dekorację tą wręczy mu uroczystie w niedzielę o godz. 11. przedpołudniem starosta hr. Morstin.

**Czas przedwyborczy** w Galicyi, to faktycznie godne bogów widowisko. Brak wszelkiej organizacji wśród wyborców, uzupełnia natomiast ogromna ilość kandydatów na fotele radzieckie czy poselskie. Każdy prawie emeryt, prostuje wtedy swój skrzywiony stos pacierzowy i staje przed „szanownymi wyborcami“ jako kandydat.

Tak też i przed obecnymi wyborami do rady: różnego rodzaju pocieszne pocziwiny, o zwątpiały komórkach mózgowych pechają się na widowie publiczną jako — „panie tego — no jakże tam — tego“ „kandydaci“ na radnych. Pocziwie te koniki Boże mają to za sobą „bene“, że przed wyborami ze wszystkimi chcą żyć w zgodzie.

Każdemu postawią świeczkę: „socjaliści? — br... w imię Ojca i Syna, ale to nieźli panie dobrodzieju ludzie, propinator to także nie taki jak go okrzyczano, porządny chłop! — przyjął mię

bardzo grzecznie i obiecał poparcie. Jestem antysemitą z krwi i kości (mój dziad był szlachcicem) ale żydów bardzo lubię, szczególnie szynkarze cierpią wiele od tego lajdaka propinatora, dam ja jemu gdy wejdę do rady“ i t. d. Tego rodzaju typy, to w prawdzie nie nasza specjalność, potrzebni są oni wyborcom do roweselenia. U nas jednak są czynnikiem rozkładczym i dezorganizującym. Masy wyborców na przedmieściach szczególnie, o mało wyrobionej inteligencji politycznej dają się brać na takie kandydatury i traktują je poważnie.

W chwili kiedy każdy głoś decyduje o wygranej lub przegranej zorganizowanej opozycji, włazi taki stary błazen z kilkoma czy kilkonastoma głosami i ułatwia zwycięstwo klice.

**Ruch ludności w Rzeszowie.** W czasie od 2 — 8 maja urodziło się 4 chłopców, 6 dziewcząt, umarło 3 osoby. Przyczyną śmierci były: 1 rak, 1 zapalenie płuc. 1 gruźlica, Biuro sanitarne sprawdziło na przedmieściu Rudki jeden wypadek ospy prawdziwej u sześciolatniej nieszczepionej dziewczyny. — Prawdopodobnie wypadek ten został zawleczony z Kongresówki przez pióra sprowadzone z Mielca. Chorą umieszczono w pawilonie izolacyjnym w szpitalu, a rzeczy, będące w styczności z chorą, spalono po otaksowaniu i zwrócono matce ich wartość. — Rodzinę całą zatrzymano w kontumacyi, dając pieniądze na ich żywność. Wszystkich z sąsiedztwa jakoteż z pawilonu izolacyjnego zaszczepiono. — Polecono delegatowi Magistratu na Rudki p. Rusinowi, aby wspólnie z posłusznym gminnym czuwał nad odosobnieniem mieszkańców tego domu.

**Ludność miast galicyjskich.** Wedle orzeczenia astr. komisji statystycznej w Wiedniu, dokonanej z dniem 1. kwietnia b. r., liczą obecnie mieszkańców z wyłączeniem wojska: Lwów 185-646, Kraków 109-961, Przemyśl 54-594, Kołomyja 36-716, Stanisławów 36-078, Tarnów 34-859, Tarnopol 32-847, Stryj 28-722, Jarosław 26-131, Rzeszów 23-111, Podgórze 22-527, Nowy Sącz 22-435, Drohobycz 20-174, Sambor 19-418, Brody 17-361, Złoczów 12-741 Borysław 11-903.

**Znowu konkurencja aresztantów.** Prezydium Sądu naszego jest niepoprawne. Kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę na niewłaściwość używania aresztantów do wykonywania prywatnych robót zarobkowych. Stwarza się bowiem przez to dotkliwą konkurencję robotnikom, którzy dlatego tylko, że nie mieli szczęścia dostać się pod opiekę więzienną, giną z głodu. Zwłaszcza obecnie, w czasie niezwykłej drożyzny i przewlekłego przednowku nędzarobotników dziennych, nabrała zastraszających rozmiarów tak, że wydarcie im tego zarobku przez aresztantów tembardziej zasługuje na potępienie. Rozchodzi się o roboty w ogrodzie kasyna miejskiego, gdzie zajętych jest około 20 aresztantów, a bezrobotni nędzarze spoglądają przez płot na swoich mimowolnych konkurentów. W imieniu tych biedaków prosimy usilnie o wycofanie aresztantów.

**Nowy cmentarz.** Zanim zaczną „zaludniać“ nowy cmentarz, warto o tym nowym cmentarzu pomówić słów parę.

Jak nas informują grunt naszego cmentarza jest wodnisty, postanowiono więc temu zaradzić przez drenowanie pokładów ziemnych.

Dreń jednak te, wpuszczono otworami odchodowymi do rządowej fosy około gościńca.

Wszelkie więc wycieki z grobów nieboszczyków zmarłych na zaraźliwe choroby, będą z wodą ściekać do owej fosy, a fosą do rzeczulki na Głębokiej gdzie handlarze ryb wskrzyniach takowe konserwują.

Jeśli jeszcze zważymy, że w pobliżu gościńca istnieją baraki wojskowe i żołnierze w tej wodzie przesyconej wydzielinami ze zmarłych na tyfus i t. d. będą myć swe szalki po jedzeniu, to zrozumiemy całe niebezpieczeństwo rozszerzania chorób zaraźliwych wśród ludności naszego miasta. Fakt wprost nie do uwierzenia, aby gmina posiadająca w swej reprezentacji tylu lekarzy tak lekceważąco traktowała zdrowie jej mieszkańców.

## Z e ś w i a t a.

**Jeszcze jeden język międzynarodowy.** Z Paryża donoszą: W tych dniach przedstawił się paryżanom prof. Bolesław Gajewski, jako apostoł nowego „muzycznego, telefonicznego, telemicznego, tajemnego i głuchego“ języka międzynarodowego, który nazwał „solresol“. Publiczność, która się przysłuchiwała wykładowi profesora, składała się

z sześciu ciekawych dziennikarzy. Gajewski podał, że „solresol“ składa się z 2660 wyrazów, utworzonych z kombinacji siedmiu tonów muzycznych (do, re, mi, fa, sol, la, si). Mowa i budowa zdań solresolistów jest nadzwyczaj elegancka; tak np. zdanie: „Nieprzyjacieli ma wielką liczbę żołnierzy“, brzmi w nowym języku: „Sidomil famisol fa mifare fasi“. Najciekawszym zaś jest, że solresolista porozumiewać się mogą w rozmaity sposób: można falresol pisać nutami lub cyframi, można go wymawiać, grać na fortepianie, wygrywać na rogu myśliwskim i t. p. Można go wreszcie sygnalizować, zastąpiwszy siedm nut siedmioma farbami tęczy i wywiesiwszy równobarwne chorągwie. Krótko powiedziawszy: nowa mowa jest prawdziwym cudem świata, nie wiadomo, którym z rządu. Gdy profesor skończył swój wykład, pożegnał się ze słuchaczami uprzejmem: „Resolfa sisol“, t. zn.: „Do widzenia panowie“.

**Skarby na dnie morza.** W Londynie utworzyło się towarzystwo akcyjne z kapitałem 5½ milionów koron, którego celem jest wydobycie zatopionych w zatoce Vigo w Hiszpanii galeonów. Galeony w liczbie 16, wiozące na pokładzie złoto z Ameryki, wartości 500 milionów koron, napadły swego czasu statki angielskie i po krótkiej walce posłały je wraz ze złotem na dno morza. Kilkakroć razy podejmowano już usiłowania, by skarby te wydobyć. Lecz wszelkie usiłowania rozbiły się o to, że nie znano dokładnie miejsca, w którym skarby te spoczywają na dnie. Udało się raz już nawet wydobyć z dna morza złota wartości 20 milionów, lecz reszty skarbów morze nie chciało wydać. Przy obecnych robotach towarzystwo będzie posługiwało się planami, które sporządzili dr Iberiti i kawaler Giuseppe Pindo. Dr Iberiti odpowiedział jednemu z interwiewerów, że zatopione galeony widział swemi oczyma. Skonstruował on specjalny aparat do badania dna morskiego, przy pomocy którego prowadzone będą roboty.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

**Antoni Kordyba**

N A D E S Ł A N E

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią nie bierze odpowiedzialności.)

## PODZIĘKOWANIE.

Podpisany komitet obchodu robotniczego Święta 1-go Maja zasyła tą drogą wszystkim P. T. Kupcom naszego miasta a w szczególności WP. Henrykowi Birnbaumowi właścicielowi składu maszyn za bezinteresowne wypożyczenie rowerów na uroczystość majową, jak i WPP. Androlettemu, Aksamitowi właścicielom restauracyi i Tomsowi właścicielowi handlu korzennego, za wielką ofiarność fantów na festyn robotniczy w dniu 1-go Maja, serdeczną podziękę.

ZA KOMITET:

Buryan Antoni, Wiśniewski Stanisław, Burda Rudolf, Flicker Herman.

## Uczeń

VIII. klasy gimnazjalnej poszukuje zajęcia na czas wakacyjny, jako pisarz kancelaryjny, lub jako guwerner domowy. — Bliższa wiadomość w drukarni p. Pillera, Rzeszów ulica Trzeciego Maja 1. 7.

Student z VIII. kl. gimnazjalnej poszukuje lekcyi lub jakiegokolwiek popołudniowego zajęcia zaraz. Zgłoszenia przyjmuje drukarnia W. P. Pillera.

Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające opalaniu i wypryskom są

HYGIENICZNE MYDŁA PRZETŁUSZCZONE

wyrobu

M. MALINOWSKIEGO.

11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogorkowe.

Wystrzegać się nieudolnych naśladownictw!

Wyroby Malinowskiego są do nabycia w Rzeszowie w aptece Wnego P. A. Karpińskiego i drogueryi pod Gwiazdą Mra Zgórka.

Książeczki do nabożeństwa, różańce, medaliki, obrazki św. i wszelkie artykuły dewocyjne poleca w wielkim wyborze

**Handel papieru**

**MICHAŁA**

**KAZIKA**

**w Rzeszowie**  
ul. Kościuski 1. 9.



**Niech nikt nie zaniedba zaraz zażądać prospektu o instrumentach HUPFELDA!**

Świadczenia o naszych instrumentach, wystawiane nam przez restauratorów, podnoszą jednoznacznie, że „przez instrumenta HUPFELDA mają wielki dochód. ruch w lokalach znacznie się wzmógł — pozyskali wielu nowych gości — konsumpcja piwa wzrosła, dźwięk instrumentu wspaniały — wyłożony kapitał prędko się amortyzuje — instrumenta nie ulegają przez używanie zniszczeniu“.

**Ludwik Hupfeld, Tow. akc.**

**Wiedeń, VI, Mariahilferstrasse 7|9.**

Pierwsza i najstarsza w Europie fabryka pianin elektr., orkiestronów i p.

49 pierwszych nagród!

750 robotników!

➔ Ostrzega się przed lichymi naśladownictwami. ➔

Poleca się łaskawym  
względem PT. Publiczności

**August  
Ferens**

fryzyer i perukarz  
Rzeszów, ul. 3 Maja 1. 3.

**Krem  
Globin**  
nadaje



**piękny  
połysk**  
czyni skórę  
młokką i trwałą

**Węgla**

najlepsze i najtańsze  
oraz podpałki ma na  
składzie przy ulicy  
Sandomierskiej 1. 32  
Aniela FIAŁKOWSKA.

Księgarnia

**J. Jaroszowej**

w Rzeszowie

otrzymała na skład

śliczny mahoniowy for-  
tepian firmy Heitzmana,  
orzechowe pianino firmy  
Petroffa, harmonium naj-  
nowszej konstrukcji i u-  
żywane pianino do na-  
bycia lub wypożyczenia.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH  
**Alojzego Mola**  
w Rzeszowie

wykonywa

**PIECIE KAFLOWE**

z najlepszego materiału w kolorach: brązowym, oliwkowym, turkusowym, kremowym, białym, wogóle w każdym żądanym kolorze, podług najnowszych wzorów i wymagań.

➔ KUCHNIE białe, brązowe i niebieskie. ➔

Przerabianie starych pieców i kuchen oraz wszelkie reparacje.

Cenniki i próby kafi wysyła darmo i oplatnie.

CENY MOŻLIWIE NISKIE.

Dziękując WP. Inżynierom i Szanownej P. T. Publiczności za łaskawe pparcie, polecam się nadal łaskawym względem

Z poważaniem

Alojzy Mól w Rzeszowie.

**BANK ZALICZKOWY**

w Rzeszowie, przy ul. 3-go Maja 5. I. piętro  
oprocentowuje wszystkie wkładki  
oszczędności

po **6<sup>0</sup>/o** od sta.

już od dnia lokacyi gotówki, oraz opłaca  
sam podatek rentowy.

DYREKCYA:

Jan Als m. p. Teofil Dzierżyński m. p.

**Panna**

z ukończoną X-tą kl.  
wydziałową poszuku-  
je zajęcia biurowego.

Wiadomość w drukarni  
WP. Pillera, przy ul. 3-go  
Maja 1. 7.

**PAPIER SŁOWACKIEGO.**

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. SŁOWACKIEGO we Lwowie, zwraca się do PT. Publiczności z uprzejmą prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach papierów SŁOWACKIEGO wyrobu jedynej w kraju fabryki

**S. W. NIEMOJOWSKIEGO**

Część dochodu z rozsprzedany tego papieru przeznaczono jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w niczem się nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. Publiczność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie uszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier SŁOWACKIEGO jest do nabycia we wszystkich sklepach we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych, a gdzieby go nie było, zwrócić się należy wprost do fabrykanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

**- Widokówki**

KORESPONDENCKI

Z KLUBU

„TENNISOWO - KRĘGIELNIANEGO”

W RZESZOWIE

— po 8 centy. —

Wspaniałe wydanie w 5 odmi-  
nach do nabycia w trafice WAKSA,  
3 Maja, dom p. Momiłowskiej.

**BAR AMERYKANSKI w RZESZOWIE.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż przy HANDLU DELIKATESÓW otworzyłem

**RESTAURACYĘ**

i wydaję potrawy gorące od godz. 9 rano do 11 wiecz

**także w abonamencie**

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy polecam się i nadal Sz. P. T. Publiczności

Z poważaniem

**Franciszka Aksamit.**

**Ajencya poważnego Towarzystwa  
asekuracyjnego**

**poszukuje**

**Zdolnego akwizytora**

Wiadomość w księgarni J. JAROSZOWEJ.

**Ramy do obrazów**

w najlepszym guście poleca

**KSIĘGARNIA**

**J. Jaroszowej w Rzeszowie.**

**!! Najprawdziwsza droga do majątku !!**

Możesz Pan codziennie znaczną sumę pieniędzy zarobić przez zakupno mego niezbędnego, światowego artykułu. Konkurencja wykluczona, bez ryzyka, w Pańskim kraju nowosé.

**Ofertę: J. Dominić, Szyb złota**

BUDAPESZT VII., Klauzal-Str. 33.

**NAJPOPULARNIEJSZY  
BICYKL**



**NAJPOPULARNIEJSZY  
BICYKL**

**PREMIER-HELICAL**

Każdy przez nas dostarczony bocykl

**jest pierwszej jakości**

konstrukcyi najpewniejszej, najje-  
piej wyposażone, lekki bieg.

Co do naszo mechenizmu jesteśmy w po-  
rozumienia COVENTRY i DOOS.

**Największe fabryki  
bicykli w świecie.**

**Katalogi gratis i franko.**

**BIRNBAUM w RZESZOWIE.**

ZASTĘPCA:

**SINGER**

„66”  
najnowsza i naj-  
znakomitsza  
maszyna  
do szycia



**SINGERA**

maszyny  
do nabycia  
tylko w naszych  
składach.

**Singer Co Tow. Akc. Maszyna do szycia - Rzeszów -**

ul. Trzeciego Maja 1. 5.